

Piotr DMOCHOWSKI
5, sq. des Montferrants
78160 Marly-le-Roi
Tel: 39 58 32 47

W. Pan Marek JEZIORSKI
86 200 Chełmno
Ul.Osnowska 5
POLOGNE

Marly-le-Roi, 23 sierpnia 1990 r.

Szanowny Panie.

Prace Pana utrzymałem. Nie mogąc ocenić jej części ogólnej, gdyż nie znam się na tym o czym ona traktuje, skupiłem się na wywiadach które przeprowadził pan z BEKSIŃSKIM.

Pańskie pytania były przemyślane i dobrze dobrane a więc i odpowiedzi BEKSINSKIEGO były sensowne et ciekawe.

Co do istoty tych wywiadów wydaje mi się iż doszedł Pan do takiego samego wniosku jak ja po ponad dwustu godzinach zarejestrowanej z nim rozmowy a mianowicie iż pod powłoką łatwej i przyjemnej konwersacji kryje się w nim zatrzaśnięte wnętrze do którego nie można przeniknąć nawet najprecyzyjniejszymi pytaniami.

O ile dalsze plany życiowe nakłoniły by Pana do innych prac nad BEKSINSKIM, bardzo proszę dać mi znać a w miarę możliwości postaram się Panu pomóc.

Pozdrawiam Pana serdecznie.

Piotr Dmochowski

Piotr DMOCHOWSKI
5, sq. des Montferrants
78160 Marly-le-Roi

Monsieur KIM
API nternational Co Ltd
197 - 24 Kwanhoonn-dong
Jongro-gu
Séoul Corée du Sud

Marly-le-Roi, le 12 août 1990

Cher Monsieur,

Je voudrai vous proposer un projet de deux livres de 150 pages chacun, de 100 reproductions pleine page en couleur chacun et d'une quinzaine de pages de texte en français, en anglais et en japonais, couverture toilée et jaquette pelliculée. Ces livres devraient paraître avant l'été 1991.

Quel en serait le coût ?

Si ce projet pouvait se réaliser, nous pourrions ensuite envisager la réédition du livre « BEKSINSKI ».

Votre reponse rapide m'obligerait.

Votre très dévoué.

Piotr Dmochowski

Warszawa sierpień 90

Szanowny Panie Piotrze,

Zapewne Pan sobie przypomina nasza ubiegłoroczna korespondencje dt. Filmu o P.Z. Beksinskim. Jestem tym reżyserem filmowym który napisał, zaproponował i zamilkl. Rzeczywistosc przerosła nasze wyobrazenie, zmysł humoru nie pozwolił wyobrazić na egzystencje. Zaczal sie wspaniały, błyskawiczny upadek kina taki o jakim nie marzył Godard pisać artykuł o śmierci kinomatografu. Ten rewelacyjny socjalizm padł pod ciosami zwycięskiego kapitalizmu i mój kraj wspaniały zaczął się amerykanizować.

Mniej więcej tak jak u Pana w Paryżu film rodzimy stał się towarem deficytowym. Jego produkcja okazała się tak nieopłacalna że tańszym okazał się produkt z nad Atlantyku, który lekko zużyty czekał na eksport do Polski nad Wisłę. W ten prosty sposób w kasie naszego kina, które innych wysiłków nie знаło – nie było centa i zanosilo się na agonie albo i krach taki jaki tylko obaj znamy z filmów. Pamiętam taką scenę w „YOYO” Pierre Etaixa gdzie to ludzie strzeliwszy sobie w leb na wszelki wypadek spadali jeszcze w dół drapacza chmur.

Ale wytrwali wszystko zmaga, zwłaszcza ja który w międzyczasie zrealizowałem pełnometrażowy dokumentalny film Z ARCHIPELAGU GULAG, który nakreśliłem podczas ekspedycji na Kolomyje, Workucie i inne co bardziej

znane miejsca na świecie.

No i najjasniejsza telewizja odnalazła mnie jako tego który nie utonął w owym Noeowym potopie, a skoro jestem niezniszczalny, wrócili do pomysłu o Beksinskim. Wiele już filmów zrobiła ale nigdy tak się nie ucieszyła jak teraz.

Jak pan wie z korespondencji jestem z pierwszego zawodu Historykiem sztuki i zrobiłem kilka filmów o artystach, ale osoba i dzieło pana Zdzisława niepokoiło mnie najbardziej. Choćby i z zazdrości że nie dysponuje takim warsztatem i taką gigantyczną wyobraźnią. W każdym razie uczyłem się przez rok pana Beksinskiego, studiując Pańską książkę i jego obrazy zrobiłem się beksinskologiem i teraz oto mam kamerę.

Ale pomysł mi uległ ewolucji. Ponieważ dzisiaj nie możemy sobie pozwolić na film średni, przeciętny i nijaki, trzeba starć się o coś szczególnie istotnego. I dlatego wycelowałem do tematu filmowego jakiego dotąd nie widziałem na rynku filmowym.

Ten pomysł chce Panu zaproponować.

Otoż wychowany na historii sztuki ostatniego stulecia i widząc że się nie wiele na tym świecie zmienia, poza wysokością sum, chciałbym zrobić film o artyście i jego mecenasie artystycznym.

Słowem obserwując Waszą symbiozę, chciałbym zrobić film

o panach obu, Beksinskim i Dmochowskim.

Jest pan, moim zdaniem człowiekiem który ma dużo do powiedzenia, o samym Beksinskim, no i co najważniejsze o losie sztuki w świecie. Mecenat artystyczny, jest tym czułym wskaźnikiem możliwości przebicia się polskiego artysty i polskiej sztuki w świat, słowem w fascynujący mnie Malraux-Musee Imaginaire.

Chciałbym tym samym zaprosić pana do połowy udziału w tym filmie jako bohatera-aktora, współnarratora. W tak zaaranżowanym sporze chce pokazać te najdelikatniejsze drgania w których ukrywa się nacisk rynku, rynku kreującego i broniącego życia sztuki, i artysty, broniącego swej wyobraźni jak sezamu.

Jest pan jednym z najbardziej znanych mecenasów sztuki. Panskie nazwisko jest przedmiotem westchnień polskich malarzy którzy chcieli coś światu pokazać. Jednocześnie ma pan swój bardzo precyzyjny gust, smak, rozeznanie... pan wie z nas najwięcej... bowiem jest to Louvre w jednej osobie.

Panska galeria ma w polskiej kulturze swoje miejsce i dlatego chciałbym pokazać Pana jako ... mecenat artystyczny.

Nie pamiętam takiego filmu, a znam znaczną część produkcji filmów o sztuce... i dlatego nakłaniałbym pana do zaufania mi... że zrobimy autentyczne arcydzieło.

Panie Piotrze, zdjęcia z Beksinskim bede krecil w tym tygodniu u niego w pracowni. Wywolem je, obrobie i zsynchronizowane zatrzymam w montazowni. Jednocześnie uzyje pewnej ilosci jego rewelacyjnego dziennika intymnego ktory rozszerzy wartosc poznawcza dzieła. /przepraszam za gornolotne slowa-ale naprawde chcialbym zrobic swoj najwazniejszy film/. Sadze ze tym samym przyblize sie do nieznanej barwy warstwy poznawczej.

Pozostaje teraz drugie skrzydlo dzieła: Panska osoba.

Poniewaz tak sie sklada ze robie film na kolorowej tasmie ale na budzedzie dziada kalwaryjskiego ... zdjecia z panem moge wykonac podczas najblizszego panskiego pobytu w Warszawie. Nie stac producenta na sfinansowanie mej ekspedycji z operatorem do Paryza, a ja sam ledwie dysze, totez poza Warszawe i to tylko rowerem nie wybywam. Auto mam od dzwonow zygmunta. Totez bede namietnie oczekiwal dnia panskiego pobytu w Polsce i wtedy w ciagu dwoch-trzech dni jestem w stanie odbyc zdjecia z panem. Mam pomysl aby pana sfilmowac w Sanoku, w galerii pana Zdzislawa, i na to mam transport, ale - narazie - poprzestanmy na mozliwosci sfilmowania naszej rozmowy chocby najblizej Wytworni.

Jesli pan posiada na tasmie jakies materialy pokazujace panska galerie, mysle o 16 mm lub 35, to bym sie tym zainteresowal, ale najwazniejszy jest panski visage - ktory pomoze mi, przy moim doswiadczeniu zawodowym zrobic - film wazny.

Jednocześnie chciałbym panu postawić pytanie zawodowe :
- zastanawiam się nad takim dodatkowym wątkiem : otoż
chciałbym osadzić Beksinskiego w kontekście malarstwa
światowego /a nie krecić moich fantazji i dywagacji/.

Sadzę że jego poszukiwania artystyczne mieszczą się
nie tylko wokół mistrzów współczesnych, których z
pewnością dystansuję. Ale myślę że jego wielkość zasadza
się na umiejętności Podejmowania tematów które przez
całe stulecie frapowały całe europejskie malarstwo. Oto
ukrzyżowania, oto starcze Portrety. Nie sposób ominąć
van der Waydena, czy Rembranta, tak jak Dali, Magritte
również czynią kontekst jego działań.

Jestem zafascynowany komparatystyką Malraux i dlatego
widzę sprawę z konieczności szerzej. Ja, - może to duże
słowo - przyjaźnie się - może tylko znam, Hiszpana
Hernadeza, który zapewne jest panu znany, jest to
mistrz niebywały któremu podetknelem jego genetykę u
Valdesa Veala, do którego zresztą się przyznał. Tym
niemniej surrealizm współczesnych artystów których
bardzo cenię i kocham określa nasz światopogląd. Gdyby
pan zgadzał się ze mną bądź podzielał moje podejrzenia
- reszcie na pewno sobie przegadamy - proszę przywieźć
ze sobą nieco materiału ilustracyjnego. My tu mamy
nieco ale słabiutko. Mam pana album o Beksinskim -
arcydzieło niewatpliwie -/bez kokieterii to pisz/,
książka niezwykła, właściwie mój modlitewnik zawodowy.

Szkoda że nie rozmawiamy teraz w Paryżu, który
uwielbiam, byłem tam 4-krotnie, /kiedyś nawet

asystowałem Jacquesesowi Tati/ a i Warszawa jest wspaniałym placem do sporów o sztukę, o losie artysty i o naszym losie.

Sadzę że polubi mnie pan i obdarzy zaufaniem, postaram się o to całym swoim profesjonalizmem. Wobec tego pozostaje w oczekiwaniu na informacje o przyjeździe do Polski... na ten czas zarezerwuję materiał i taśmę.

Jednocześnie chciałby zrealizować jedną scenę w której byłiby panowie wspólnie / ale to już niech pozostanie moim zawodowym zaskoczeniem.

Oczekuję z całym szacunkiem, w nadziei że pomoże mi pan swoim udziałem zrobić ten bardzo ważny film.

Józef Gebski

02 777 Warszawa

Ul Kulczyńskiego 5 m 52

Tel pryw. 64-133-64

ps. Owa wspaniała ikonografia, ilustracje, bądź jakieś wydawnictwa pozostawiam pańskiemu smakowi. Sadzę że kilka reprodukcji surrealistów winno się znaleźć, ale nie od rzeczy byłoby to ukochani przez nas trojemistrzostwo flamandów.

Józef Gebski

Film będzie = 40-60 minut.

Piotr DMOCHOWSKI
5,sq. des Montferrants
78160 Marly-le-Roi
tél : 39-58-32-47
FRANCJA

M. Józef GEBSKI
Warszawa 02 777
ul. Kulczyńskiego 5 m.52
Tel: 64-133-64
POLSKA

Marly-le-Roi, 23 sierpnia 1990 r.

Szanowny Panie.

Otrzymałem Pański list z (?) sierpnia 1990 za który
dziękuje.

Bede w Warszawie 9-go lub 10-go września na kilka dni
i, o ile bedzie sie Pan mogl zorganizowac w tak krótkim
czasie, chetnie pomogę Panu w realizacji Jego filmu.

Prosze laskawie zadzwonic do BEKSINSKIEGO (47-05-87)
gdzie bede często przebywał lub rano, około 9-ej, pod
numer 19-66-87 gdzie bede mieszkał u pani Elżbiety
Nalewajek (ul. Inżynierska 10, m. 29).

Pozdrawiam Pana Serdecznie.

Piotr Dmochowski

Kraków, 29.VIII.90

Szanowny Panie Piotrze,

Wedle umowy ze Zdzisławem pozwalam sobie przesłać na jego ręce ten list do Pana, jako że będę wojażował dosyć stąd daleko, gdy Pan będzie w Warszawie.

Zdzisław, żeby sprawę uprościć, dał mi odsłuchać kasetę z Waszą rozmową, tak że wiem o co chodzi. Sam zresztą coś tam półgębkiem Zdzisławowi powiedziałem w pierwszym odruchowym komentarzu, a teraz postaram się sprecyzować.

Wszystkie trzy podane przez Pana koncepcje książki są słuszne i do zrobienia, z tym że:

- Zdzisław ma rację twierdząc, że książka złożona z samych analiz jego poetyki malarskiej, warsztatu, motywów itp. niezbyt się teraz jeszcze obroni, bo rzeczywiście trzeba by więcej wiedzieć o autorze niż to, co się jeszcze nadal o nim wie /pomimo Pańskich przede wszystkim wysiłków/. Gdy Zdzisław będzie miał pozycję Miró, Delvaux czy Bacona, oczywiście nawet trzeba byłoby coś takiego zrobić. I wierzę, że do tego dojdzie.

- kompletna biografia jest przede wszystkim kwestią dosyć długiego czasu. Jak Panu wiadomo, o wielu pracach Zdzisław nie ma pojęcia gdzie są, samo znalezienie i zdokumentowanie to osobna zabawa. I nie wiem też, czy nie jest trochę na to za wcześnie... Chyba żeby co jakiś czas robić dodruki uzupełniające, tylko że to kosztowne, bo trzeba by cały czas utrzymywać składy drukarskie. Więc może jeszcze trochę poczekać? Natomiast można by - to też mówiłem Zdzisławowi - już zacząć prace poszukiwawcze, bibliograficzne itp. Choćby po to, żeby być w każdej chwili przygotowanym do takiej edycji. Gdy się będzie miało zgromadzony pełny /w miarę możliwości/ materiał wstecz, wtedy uzupełnianie i dokumentowanie na bieżąco, co zresztą ma miejsce, nie będzie problemem. I w t e d y można by znów podjąć temat takiej książki. Bo robota nad dokumentacją wstecz będzie i tak bardzo czasochłonna, może potrwać rok albo i więcej. Proponowałbym Panu - jako sponsorowi - wynajęcie umyślnego człowieka, najlepiej młodego historyka sztuki-entuzjastę /pomógłbym Panu znaleźć kogoś takiego/, zawarcie z nim normalnej umowy o dzieło w formie np. stałego wynagrodzenia miesięcznego albo rocznego /sto dolarów miesięcznie, tysiąc rocznie, to do ustalenia/, żeby za tym chodził, węszył, szukał. Będzie to robota dosyć kosztowna, licząc w to choćby podróże, hotele i dziesiątki innych płatności, więc kwota i tak nie byłaby za duża, podałem ją zresztą ad hoc, bez żadnego wyobrażenia o jej realnej wysokości. Mam na myśli oczywiście penetrację Polski, bo wyjazdy na Zachód w poszukiwaniu dzieł roz-

proszonych, acz prawdopodobnie nieodzowne z punktu widzenia solidności roboty archiwalnej /przecież w samych Niemczech płacze się mnóstwo prac. Zdzisława, we Włoszech, nie mówię już o Stanach, tu akurat nawet wiedziałbym gdzie szukać/ - no ale to zabawa w bardzo już kosztowne klocki. A nie miałoby chyba sensu robienie książki "kompletnej" w ~~wyrażeniu~~ poczuciu, że się zrobiło zaledwie część roboty i że m o ż n a by było zrobić to pełniej. Jak więc Pan widzi, ciężka to sprawa. Ale i tak warto zrobić przynajmniej to, co dostępne gdzieś w kraju, i szukać przez znajomych po świecie.

- najbardziej mi odpowiada koncepcja trzecia, czyli rodzaj aneksu do tamtego albumu /i poniekąd mojej Arkadowskiej książki/ w postaci dokumentacji i komentarza do ostatniego okresu twórczości Z., czyli tych 7-8 lat. Układa się to w dość jednolitą całość /ten "nowy okres"/ i stanowiłoby na pewno zaskoczenie dla tych, którzy przywykli katalogować twórczość artystów podług raz z góry określonych konwencji i opinii. A przy okazji komentarza do tego ostatniego okresu można by mnóstwo powiedzieć o z r ó d ł a c h tych obrazów, co byłoby bardzo interesujące z różnych punktów widzenia, także psychologii twórczości; przecież Zdzisław w dużej mierze jak by wrócił do pierwszej młodości malarskiej, tej "awangardowej", tylko że przetworzonej przez całe następne trzydzieści lat... I w związku z tym właśnie - z tymi powrotami, nawrotami itp., tak przecież charakterystycznymi dla malowania Zdzisława - można by w takiej książce zrobić to, o czym zresztą mówiłem w Warszawie Zdzisławowi: pożenić co nieco ten temat z koncepcją numer jeden, czyli analizą motywów, technik itd. ~~Co~~ czytelnikowi niezbyt zorientowanemu w malarstwie Zdzisława dałoby podstawę do prześledzenia najważniejszych wątków "treściowych" tudzież sposobów ich realizacji a dla maniaków z pogranicza teorii sztuki, psychologii tworzenia, różnych obsesji i natręctw /od ideowych po technologiczne/ byłoby to też na swój sposób pouczające, a może nawet ciekawskie jak swoisty "kryminał artystyczny" do śledzenia.

Oczywiście kwestią osobną jest wymyślenie sposobu pożenienia w jednej całości tych obu koncepcji, ale chyba wiedziałbym, jak to zrobić. Jak mówiłem Z., napisanie czegoś większego /niż trzy strony/ o tym ostatnim okresie malarstwa chodzi mi od kilku lat po głowie, ale przecież w tym biednym kraju nie ma żadnego przyzwoitego pisma o sztuce! Gdzie można by zmieścić choć kilka kolorowych reprodukcji, żeby było widać, o co chodzi... Tak że projekt Pana wyjątkowo wychodzi naprzeciw moim tajnym myślom.

Sądzę, że dalszą część rozmowy - na piśmie czy w innej formie - można by zostawić na następny raz, czyli po zapoznaniu się Pana z moim stanowiskiem. W międzyczasie zorientowałbym się, jak długo musiałbym to robić, kiedy mógłbym zacząć a kiedy skończyć, jakie były koszty Pańskie i moje... Ale odłożmy to na potem - teraz ważne, żeby postanowić coś ogólnie. Od 22 września jestem z powrotem w Polsce. Może w listopadzie skoczę do Paryża na chwilę.

Pozdrawiam Pana serdecznie - *Tym*

(Wtedy jeszcze byłem w dobrych stosunkach z Nyczkiem, bo ja udalem ze przelknelem obraze (gdy poprawiwszy jego tekst zaproponowalem mu bysmy go podpisali obaj, odpwiedzil mi „obaj to mozemy podpisac ksiazke kucharska”), a on nie podejrzewal jaki do niego zywie za to zal. Dowiedzial sie o tym dopiero z mojej ksiazki, ktora ukazala sie w szesc lat pozniej, no i slowem sie juz do mnie wiecej nie odezwal. Powyzszy list dotyczy projektu wydania drugiego tomu albumu Beksinskiego, do ktorego natychmiast sie zabralem po pojawieniu sie pieniedzy Japonczykow. Do dzis zarzucam sobie ze po rozczarowaniu pierwszym tekstem Nyczka zamieszczonym w pierwszym tomie albumu, z lenistwa zwrocilem sie do niego o napisanie wstepu do drugiego tomu. Tym bardziej to sobie zarzucam ze tym razem, dowiedziawszy sie o moim swierzym sukcesie finansowym Nyczek zazadal wysokiej ceny za napisanie go. W sumie tekst do drugiego tomu byl drogi i rownie marny jak ten do pierwszego.)

Chełmno, 30 sierpnia 1990 rok

Szanowny Panie

Serdecznie dziękuję za przychylną ocenę mojej pracy. Teraz, oceniając ją po obronie, widzę całą masę nieścisłości, których można było wcześniej uniknąć. Cieszy mnie również, że doszedłem do podobnych wniosków. To chyba nie przypadek. Jednak cały czas czuję jakiś niedosyt. Sądziłem, jak się okazało błędnie, że odkryję mechanizmy, przyczyny powstawania ekspresjonistyczno - surrealistycznych prac. Okazało się to niemożliwe. Chciałoby się powiedzieć - narazie, ale znając determinacje z jaką unika swojego otwarcia, sądzę że nie będzie to nigdy możliwe. Ale dzięki temu Beksiński pozostaje tajemniczym. Swoista niemoc w rozszyfrowaniu to element, który przyciąga do jego twórczości. Działa więc wyraźnie na jego korzyść. Ja pozostaję mocno w zasięgu tego przyciągania, dużo bardziej niż przed napisaniem pracy mimo, iż nie uzyskałem odpowiedzi na wiele pytań.

W swoim liście deklaruje Pan pomoc dla mnie, gdybym zamierzał podjąć inne prace związane z Beksińskim. Przyznam, że myślałem już nad tym. Niestety w chwili obecnej, funkcja jaką piastuję /z-ca burmistrza Miasta/ pochłania cały mój wolny czas. Wierzę jednak, że w niedalekiej przyszłości uda mi się wygospodarować czas, by podjąć pracę nad Beksińskim.

Pozwolę sobie znowu liczyć na Pańską pomoc. Dzisiaj już chciałbym prosić Pana, o ile to możliwe o przysłanie mi drugiego wydania poprawionego albumu o Beksińskim. Należność mógłbym przesłać bądź na konto Pana Beksińskiego, bądź przekazem pocztowym. Niestety wysłanie na Pana konto jest dla mnie technicznie niewykonalne. Prosiłbym również o nadsyłanie informacji dotyczących wystaw /m.in. reklamówek/, oczywiście o ile nie przysporzy to Panu zbyt wielkiego kłopotu.

- verte -

Korzystając z okazji, chcę Pana zachęcić do zwiedzenia
mojego miasta. Być może kiedyś los zagna Pana w te strony.
Serdecznie zapraszam.

Pozdrawiam Pana serdecznie
z poważaniem